

JÓZEF WOJTAL (1924–1999)



Urodził się 8 lutego 1924 r. w Chwalibogowicach (wieś niedaleko od Nowego Korczyna w pow. Pińczów, po lewej stronie Wisły) w woj. kieleckim (obecnie świętokrzyskie) w rodzinie chłopskiej. To ostatnie należy zaznaczyć już na wstępie, gdyż niezależnie od wykształcenia i późniejszej pracy zawodowej wieś i jej problemy oraz działalność w ruchu ludowym były zawsze istotną treścią życia Józefa Wojtala. Nie zerwał też nigdy z uciążliwą pracą na roli. Każdego roku do ostatnich lat życia przynajmniej kilkanaście dni swojego urlopu poświęcał na pomoc w gospodarstwie brata Bolesława w rodzinnych Chwalibogowicach. Ani przed wojną, ani w latach powojennych mechanizacja prac polowych w tych stronach praktycznie nie istniała, później też indywidualne gospodarstwa obciążone obowiązkowymi dostawami mogły sobie pozwolić tylko na bardzo elementarną modernizację, stąd też w okresie tzw. spiętrzenia prac polowych liczyła się każda para rąk, zwłaszcza w czasie żniw.

Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej w 1936 r. na dalszą naukę udał się do gimnazjum w niedalekim Tarnowie. Zwrócić tu należy uwagę, że pobyt w Tarnowie, galicyjskim mieście Wincentego Witosa, był dla postawy pochodzącego z „Kongresówki” późniejszego działacza wiciowego i ludowego bardzo owocny. Zdołał tam ukończyć 3 klasy gimnazjum, kiedy to z powodu wybuchu wojny na dłuższy czas trzeba było przerwać naukę i pożegnać Tarnów. Rodzinne Chwalibogowice zapewniły zajęcie, dach nad głową i skromne wojenne wyżywienie w tych niespokojnych czasach. Okupant nie pozwalał jednak młodym mężczyznom na bierny pobyt na wsi. W marcu 1943 r. dziewiętnastoletni Józef Wojtal został wcielony razem z wieloma rówieśnikami do Baudienstu. Nie

była to ani łatwa, ani bezpieczna służba. Jedyną pozytywną okoliczność stanowił fakt, że „junacy” niejako z urzędu zwalniani byli od wyjazdu na roboty przymusowe do Niemiec. Mimo ogromnego ryzyka po kilku miesiącach Józef zdezerterował z Baudienstu i już do końca okupacji ukrywał się w okolicach Chwalibogowic, gdzie związał swoją działalność z Armią Krajową. Od kwietnia 1944 do stycznia 1945 r. jako „Oskar” służył w 106 DP AK (120 pp, 4 baon – Opatowiec, drużyna łączności 1 komp., placówka „Brzoza”, Rejon Kraków – Miechów, inspektorat „Maria”). Uczestniczył m. in. w koncentracji przed akcją „Burza”. Został odznaczony Krzyżem OOP oraz Krzyżem AK.

Po „wyzwoleniu” Józef Wojtal wrócił do Tarnowa, gdzie ukończył gimnazjum (mała matura), a następnie podjął naukę w liceum pedagogicznym. Tu warto może przypomnieć, że według przedwojennego porządku nauka w szkole średniej trwała 6 lat, z czego 4 przypadły na gimnazjum kończące się małą maturą, a następne 2 na liceum, przygotowujące do studiów wyższych bądź pracy zawodowej, stąd różne typy liceów: humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, klasyczne, pedagogiczne itp. Przez kilka powojennych lat obowiązywał taki właśnie schemat szkolnictwa średniego, później podlegał on parokrotnym zmianom, ostatnio wprowadzane reformy wyraźnie do przedwojennego porządku nawiązują.

W latach nauki w Tarnowie był Józef Wojtal aktywnym działaczem ZMW RP „Wici”, podobnie jak podczas pełnienia obowiązków nauczyciela szkoły podstawowej w Kazimierzy Wielkiej, gdzie krótko pracował po zdaniu matury w liceum pedagogicznym w 1948 r. Jednakże jego marzeniem były studia wyższe. Aby to urzeczywistnić, po wakacjach skierował się do Wrocławia, gdzie jako absolwent liceum pedagogicznego bez trudu otrzymał od 1 września pracę nauczyciela w szkole podstawowej dla dorosłych, co dawało materialne oparcie na początkowy pobyt w akademickim mieście. Ponieważ od 1 października rozpoczął studia dzienne na Uniwersytecie, przyszło mu godzić obowiązki studenckie z pracą zawodową, co wówczas nie było niczym wyjątkowym. Studia ukończył w 1952 r., uzyskując tytuł magistra filozofii. Jeszcze przed ukończeniem studiów zrezygnował z pracy nauczycielskiej, gdyż od roku akademickiego 1950/51 podjął obowiązki asystenta na macierzystej uczelni. Po otrzymaniu dyplomu złożył podanie o zatrudnienie w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich z dniem 1 października 1952 r. Tu warto przypomnieć, że wtedy Zakład Narodowy im. Ossolińskich obejmujący Bibliotekę z siedzibą przy ul. Szewskiej 37 i Wydawnictwo, ulokowane w kamieniczce przy pl. Solnym 11, stanowił jeden organizm pod jedną dyrekcją. Podział na dwie formalnie niezależne od siebie placówki nastąpił nieco później. Po tym podziale obydwie pozbawione były przymiotnika „narodowy” w swoich nazwach do 1956 r.

Mimo formalnego podziału w gronie nie tylko starszych pracowników obydwu instytucji żywe było poczucie jedności. Wspólnie obchodzono niektóre rocznicowe uroczystości i akademie, wspólnie organizowano też obchody jubileuszu 150-lecia Zakładu w 1967 r. Wydawnictwo publikowało edycje przygotowywane przez pracowników Biblioteki, korzystało też ze zbiorów starodruków i rękopisów przy wiekopomnych edycjach dokumentalnych czy wydaniach tekstów kla-

syków literatury. Bez życzliwej współpracy Biblioteki niemożliwe byłoby wydanie *Dzieł wszystkich J. Słowackiego* czy serii Biblioteka Pisarzy Polskich. Wspólna też była ciesząca się przez kilkadziesiąt lat znakomitą opinią stołówka, która wielu pokoleniom ossolińczyków ułatwiała godzenie etatowych obowiązków z własnymi pracami badawczymi. Józef Wojtal jest tego przekonującym przykładem. On i wielu pracowników obydwu placówek nigdy nie traktowali formalnego podziału Zakładu dosłownie.

Przez niedługi czas był Józef Wojtal kierownikiem Redakcji Historii, później objął stanowisko zastępcy redaktora naczelnego Wydawnictwa, które wówczas po przejściu planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk przeżywało okres intensywnego rozwoju. Pozostawał na tym stanowisku przez 34 lata, czyli do przejścia na emeryturę, co nastąpiło z dniem 31 sierpnia 1990 r. Taki ewenement wymaga kilku słów komentarza. Wszak rzeczą naturalną byłby awans, przynajmniej o przysłowiowe oczko, dobrze pracującego zastępcy, który przecież ani wiedzą, ani innymi kompetencjami nie ustępował w niczym swoim zwierzchnikom, zaś od czasu do czasu z różnych przyczyn zdarzał się wakat na stanowisku redaktora naczelnego.

Z upływem lat do pracy w Wydawnictwie stale przychodziły nowe roczniki absolwentów wrocławskich wyższych uczelni, którzy pod okiem starszych kolegów, ossolińczyków z lwowskim jeszcze stażem (wymieńmy choćby Helenę Kiernicką i Juliana Pelca), zgłębiali tajniki sztuki edytorskiej; od czasu do czasu zmieniali się dyrektorzy, główni księgowi i redaktorzy naczelni, a zastępca redaktora naczelnego trwał niezachwianie. Dlaczego? Wyjaśnienie może być tylko jedno: należał do niewłaściwej partii. Wprawdzie było to tylko ZSL, ale stanowiło to poważny mankament. Ponadto błyskotliwy zwierzchnik z nieprzewidywalnym zachowaniem i zaskakującymi ripostami mógłby być niewygodny, a może nawet kłopotliwy dla jedynie słusznego hegemonu. Z takim szefem mogłyby być kłopoty.

Rozwijająca się intensywnie po przejściu planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk i rozbudowie tzw. planu własnego oficyna ossolińska wymagała sprawnego kierownictwa. Odpowiedzialnym za „produkcję” akademicką był zastępca redaktora naczelnego. Niełatwe to były obowiązki. Z jednej strony należało sprostać wymaganiom terminowego publikowania liczonych już w tysiącach arkuszy rocznie prac placówek akademickich, a z drugiej – pogodzić ten plan z niezbyt wydolną technologicznie bazą poligraficzną (niezawodni byli tu jeszcze przez wiele lat we Wrocławskiej Drukarni Naukowej drukarze lwowscy, którzy umieli składać nawet niemożliwe teksty), chronicznym brakiem papieru i – co było przyczyną bardzo wielu komplikacji – podejmować dyskusje i szukać wyjścia z pułapek wynikających z działania instytucji oficjalnie nazywanej Głównym Urzędem Kontroli Publikacji i Widowisk, a na co dzień cenzurą. Tu niejednokrotnie różne fortele słowne i pomysłowość uratowały niejedną artykuł i niejedną książkę. Czasem wystarczyło znaleźć takie sformułowanie, które było strawne dla cenzora, ale nie wypaczało treści. Zastępca redaktora naczelnego w takich rokowaniach wykazał wiele skutecznych umiejętności.

Mimo wielu domowych obowiązków (w 1951 r. założył rodzinę), od których się nigdy nie uchylał, częstych służbowych wyjazdów, działalności w ZSL, Towarzystwie Przyjaciół Ossolineum i Polskim Towarzystwie Wydawców Książek miał jeszcze sporo sił i czasu na pisanie, przeważnie drobnych tekstów publicystycznych zamieszczanych w tygodnikach społeczno-kulturalnych (m. in. „Polityka”, „Wieści”, „Zielony Sztandar”) oraz na prowadzenie badań naukowych związanych z pedagogiką (wszak skończył liceum pedagogiczne, miał też za sobą pracę nauczycielską), ruchem ludowym (był zasłużonym „wiciarzem”) i działalnością wydawniczą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w zaborze austriackim. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcona była jego rozprawa doktorska opublikowana w 1976 r. pt. *Wydawnictwo Książek Szkolnych w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. 1878 – 1918*. Dopelnieniem tej pracy jest opublikowany w t. 7. „Rocznika ZniO” w 1972 r. obszerny artykuł zawierający materiały bibliograficzne dotyczące wydawanych przez Ossolineum podręczników. Te dwie prace ukazują ogrom zasług położonych na polu szerzenia oświaty szkolnej nie tylko w zaborze austriackim przez lwowski Zakład Narodowy im. Ossolińskich za dyrekcji Wojciecha Kętrzyńskiego. Są też formą hołdu, jaki złożył Autor swoim wydawniczym poprzednikom sprzed stu lat. Zbieranie materiałów wiązało się ze służbowym wyjazdem do Lwowa, tej Jerozolimy ossolińczyków. Nie ukrywał Józef Wojtal, który i przedtem, i później miał okazję zwiedzić nieco świata, że to była jedna z najważniejszych podróży jego życia.

Odchodził na emeryturę w pełni sił. Zajął się wtedy sprawami, na które wcześniej czasu nie stawało. Jako historyk włączył się do prac w Zarządzie Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, gdzie był sekretarzem obwodu Wrocław Gajowice. Redaktorskim piórem wspomagał też „Biuletyn Informacyjny ŚZZ AK”. Więcej też czasu mógł poświęcić turystyce, tej zwyczajnej – z niedużym plecakiem i mapą w kieszeni.

Słów kilka należy powiedzieć o Józku Koledze, Kompanie, Przyjacielu. Był zawsze daleki od cenionej przez wielu ceremonialności. Niezależnie od służbowych zależności był bezpośredni, otwarty, życzliwy. W kłopotliwych albo niejasnych sytuacjach potrafił jednym celnym sformulowaniem nadać właściwy wymiar różnym bez racji nadętym problemom, a w razie potrzeby i osobom. Cenił rzetelność u innych, bo sam był jej wzorcowym przykładem. Młodzieńcza ciekawość świata i ludzi nigdy go nie opuszczała. Miał dr Józef Wojtal również dobry słuch do języków obcych. Niemiecki znał „od zawsze”, ale kiedy zaistniała rodzinna potrzeba, z powodzeniem poradził sobie i z francuskim. Nie pomijał też żadnej okazji, aby znajomość języków obcych pogłębiać. Wynikały z tego czasem nie zawsze wesołe zdarzenia. Jedno z nich warto może opowiedzieć. Któregoś roku na schyłku lat siedemdziesiątych na parę dni przed 1 Maja znalazł się w Berlinie („Hauptstadt der DDR”). Urzeczony ogromem dekoracji i transparentów ze stosownymi hasłami, wyjął notatnik i mimo wieczornej pory zaczął co cenniejsze sformułowania zapisywać. Już przy piątym albo szóstym zapisie zainteresowali się nim czujni funkcjonariusze. Po przekonaniu się, że ich klient tyle

istotnych dla państwa rzeczy spisał, bez ceregieli zawieźli go do swojego Amtu. Tu rzecz pewnie by się szybko zakończyła, ale podejrzany na swoje nieszczęście nie miał przy sobie paszportu. Jakoś jednak przypomniał sobie nazwisko swojego służbowego kontrahenta, który z niepokojem na komisariat przybył i doprowadził do uwolnienia niebezpiecznego badacza politycznego slangu.

Turystyczne eskapady po dolnośląskich szlakach z udziałem Józia były zawsze szczególnie atrakcyjne. Jakoś tak się składało, że wesole zdarzenia wiązały się w całe pęczki, chociaż nigdy nie brakło czasu na informację i refleksję o miejscowości, zabytkach, historycznych śladach, tych propagandowo eksponowanych, i tych gorliwie przemilczanych, niewygodnych. Patrzył na nie Józek okiem historyka i obywatela, swoje spojrzenie, a bywało że i zatroskanie umiał kompetentnie przekazać innym.

*

Zmarł dr Józef Wojtal w niedzielę 16 maja 1999 r. Jego prochy pochowane zostały na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Odszedł „do niebieskich pował”, bo chyba w tym miejscu wolno posłużyć się frazą z hymnu ZMW RP „Wici”.

WAŻNIEJSZE PUBLIKACJE JÓZEFA WOJTALA

Dr Józef Wojtal ogłosił w tygodnikach społeczno-kulturalnych i w prasie związanej z ruchem ludowym wiele artykułów publicystyczno-historycznych. Drobne teksty, często interwencyjne lub zawierające sprostowania błędów rzeczowych, opatrywał różnymi pseudonimami, najczęściej zaś był to Józef Wardega. Z rzeczy obszerniejszych wymienić należy następujące:

Głosy szlacheckiej opinii o Śląsku. 1572 – 1648. Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1953 nr 1 s. 143–166.

„Hišće Serbstwo njezhubjene” – głos konspiracyjnej „Odry – Nisy”, 1944, w sprawie losów Łużyczan. „Pamiętnik Słowiański” R. XVIII: 1968 s. 254–257.

Kazimierz Krasicki. [W:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień.* Wrocław 1992 s. 114 – 119.

Lwowskie „Czasopismo Pedagogiczne” z 1896 r. – propagator pedagogiki narodowej. „Rozprawy z Dziejów Oświaty” T. 27: 1984 s. 91–149.

Materiały do działalności c. k. Wydawnictwa Książek Szkolnych w ZNiO z lat 1889 – 1910. [W:] *Z dziejów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Studia i materiały.* Wrocław 1978 s. 123 – 150.

Michał Hornik – budziszynski przyjaciel Polski i popularyzator dzieła Kopernika. Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1973 z. 2 s. 175–194; [toż po łużycku:] „Porządzone gwiazdarstwo” – Michał Hornik przećel Polakow a popularizator dżęta Mikławša Kopernika. „Rozhled” (Budziszyn) 1973 nr 4 s. 136–141.

„Odra – Nisa” (1944–1945) – pismo śląskiej organizacji SL ROCH – wobec problemu odzyskania ziem zachodnich. Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1964 nr 3/4 s. 240–252.

Ossolińskie podręczniki i książki szkolne z lat 1878–1918. Materiały bibliograficzne. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” T. 7: 1972 s. 119–134.

Ossolińskie Wydawnictwo Książek Szkolnych w działalności Antoniego Małeckiego. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” T. 9: 1974 s. 113–116.

Uroczysta akademія z okazji 150-lecia ZNiO. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” T. 6: 1970 s. 15–37.

Wrocławskie copernicana. „Kalendarz Wrocławski” 1974 s. 276–279.

Wydawnictwo Książek Szkolnych w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich 1878–1918. Wrocław 1976 s. 192 (z mapą).

Wrocław, grudzień 1999 r.

Stanisław Drewniak